Nr. 167. We Lwowie Niedziela dnia 18 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Z Bułgarji.

Sofja 16 czerwca.

Już przed upadkiem gabinetu Stoiłowa, którego rządy niczem wybitnem się nie odznaczały, wrzała tajemna, ale za to tem zaciętsza walka stronnictw, które wszystkie, mając za zewnętrzną zasadę dobro kraju i uczciwe rządy, mają za wewnętrzny cel, ale za to główny, zupełnie inny, a mianowicie: „zejdź ty, abym ja na twojem miejscu usiadł“, czyli innemi słowy: „tyś się już pożywił z publicznego grosza, pozwól, że i ja zacznę się dorabiać“.

I rzeczywiście charakterystycznym rysem tutejszej prasy jest to, czego nie znajdujemy w prasie innych krajów, z rzadkimi chyba wyjątkami, że podczas gdy półurzędowa prasa, do jakiegokolwiek rządu należy, nazywa przeciwników w każdym numerze „hołotą“, „zbiorowiskiem idjotów“, „głupcami“ — prasa opozycyjna wywzajemnia się urzędowej w ten sam sposób i nazywa ministrów i ich wspólników bez żadnych ceregieli: „złodziejami“, „rozbójnikami“ (szajkadżij) „awanturnikami“, „łajdakami“ i t. p. salonowymi przydomkami. Lecz przyznać trzeba, że ani jedna, ani druga strona bardzo sobie tych epitetów do serca nie bierze — bo, co prawda, ani jedna, ani druga nie jest w błędzie — nie mija się z prawdą.

Najważniejszą przyczyną upadku Stoiłowa była sprawa dróg żelaznych i konwersji olbrzymiego długu państwowego, który młode księstwo pcha gwałtem w przepaść.

Rzecz się ma tak: Gdy spojrzymy na kartę Bulgarji, widzimy, że cały kraj od serbskiej do tureckiej granicy jest przecięty linją drogi żelaznej, łączącej Wiedeń i zachodnią Europę z Carogrodem. Linja ta, choć na niej ruch nie wielki, jest jedną z najważniejszych w Europie. Przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej znany Hirsch zaczął budować tę linję, lecz zbudował ją tylko do Belowy. Kroki wojenne przerwały budowę na kilka lat — i dopiero w ubiegłem dziesięcioleciu rząd bułgarski sam pobudował linję od Belowy do granicy serbskiej. Linja Hirschowa pozostała na mocy tureckiej koncesji w rękach prywatnych pod nazwą „Chemin de fer oriental“. Nie było to i nie jest wygodne dla rządu bułgarskiego, a jeszcze mniej wygodne dla kupców, gdyż taryfy kolei wschodniej są ogromnie wysokie.

Już przed siedmiu laty rząd bułgarski zaczął traktować z linją Hirszową o wykup tejże, o ile się znachodzi w granicach Bułgarji, lecz towarzystwo stawiało takie warunki, że o zakupnie nie było można mówić, tembardziej, że linja przeszła tymczasem w dzierżawę Länderbanku w Wiedniu. Stambułow, chcąc wywrzeć pewien nacisk na ową linję, nakazał studjum nowej linji, wychodzącej ze Sarambeju przy Belowie, równolegle do Hirschowej linji, przez Płowdiw (Filipopol) aż do Czirpania — i stamtąd dopiero linja ta miała się odbić ku północy przez Sliwno i Starą Zagorę do Jambolu, tak, że Sofja miałaby bezpośrednie połączenie po bułgarskiej linji z Burgasem. Idea ta była dobrą, bo cały ruch towarowy, a i osobowy, byłby przeszedł w stronę Czarnego morza na rządową linję.

Bułgarja zaciągnęła olbrzymią pożyczkę w Länderbanku — 142 miljony — na twardych warunkach, aby mogła pobudować przystanie w Warnie i Burgasie, które dziś dla wielkich okrętów są jeszcze niedostępne, z powodu płytkości wody — i na wybudowanie wielkich sieci dróg żelaznych, coby niewątpliwie wpłynęło na rozwój przemysłu i handlu. Gdy jednakże Länderbank przejął koleje wschodnie — zamknął rękę — i powiedział, że następnych rat pożyczki nie wypłaci, jeśli rząd nie odstąpi od budowy konkurencyjnej dla niego linji.

Rząd zatem znalazł się w bardzo niemiłem położeniu.

W sobraniju zaczęły się zacięte walki. Budowa tej linji już prawie została ukończoną — nie wiele już brakło do zupełnego ukończenia, — a tu pieniędzy niema. Zaczęli ministrowie bułgarscy jeździć do Paryża, Londynu, Berlina, aby zaciągnąć gdzieindziej pożyczkę na znośniejszych warunkach, lecz wszystko na próżno.

Rząd został więc zniewolony zwrócić się do Länderbanku. Ponieważ i sułtan trzymał stronę Hirszowej linji, więc Bułgarja musiała się upokorzyć. Niesposób opisywać wszystkich intryg i plotek, w które nawet i prasa wciągnęła księżnę Klementynę Orleańską. Prasa opozyjna ówczesna, tj. przedstawiająca cankowistów, stambułowistów, radosławistów, karawelistów, hejża na Soplicę! Krzyczała na Stoiłowa, że sprzedaje kraj austrjackim żydom — no i Stoiłow upadł.

Lecz cóż się nie dzieje.

Zaledwie Grekow (stambułowista) złożył z Radosławowem nowy gabinet i rozejrzał się bliżej w położeniu — wolą nie wolą przejął politykę swego poprzednika. Nastaje więc zmiana dekoracji. Stoiłowski „Mir“, który w czasie jego rządów popierał politykę kolejową, teraz potępia, nie przebierając w wyrazach. Natomiast *Now. Odsyw.* (Nowe Echo, Radosławowa) kieruje nawę polityczną ku wiedeńskim żydkom, których przedtem tak okropnie z błotem mięszał.

Lecz rzeczywiście warunki, jakie Länderband stawia, są okropne. Nasamprzód cała, prawie już ukończona linja od Sarambeju do Czirpania ma być zburzoną, z mostami i t. d. Rząd ma się zobowiązać, że nie będzie budował żadnej konkurencyjnej linji, którąby Hirszowej linji szkodzić mogła i t. d. A któraż linja **nie** będzie konkurencyjną?

Wstrzymano budowę drogi żelaznej z Radomipu przez Küstandil do granicy tureckiej, skąd miała być budowaną dalej do Skoplija (Ueskūb), zatem miała łączyć bezpośrednio Sofję z Soluniem (Tesalonika), linię tak ważną, bo pozwalającą omijać bułgarskim towarom, co pochodzi z Bułgarji i t. d. Ponieważ jednakże tutaj koncesje na koleje żelazne wydaje naród, czyli sobranije, więc też tylko naród może decydować o zaprzestaniu budowy dróg żelaznych. Trzeba zatem było postarać się o nowych przedstawicieli narodu, którzyby obecnemu rządowi ułatwili zadanie.

Pod hasłem więc kolejowem i konwersji długu państwowego rozpisano wybory do sobranija, po zamknięciu starego, przyczem rząd obiecał zupełną swobodę wyborów, rzecz dotychczas tutaj nie znaną.

Rozpoczęła się więc w całym kraju agitacja. Różni kandydaci zaczęli objeżdżać miasta i sioła — wykładając zdumionym szopom, którzy z trudnością umieją rozdzielić na dwie części 5 franków, bez pomocy palców lub kamyków, całą politykę kolejową i sposób konwersji — i zachęcając do wyboru kandydatów rządowych, lub do walki z nimi.

Byłem na kilku takich zebraniach przedwyborczych, na których czy to przedstawiciele nowopowstałej partji socjalistycznej, czy to cankowiści lub stoiłowiści rzucali gromy potępienia na rząd obecny, nazywając go bez ogródki rządem złodziejskim i t. p. Byłem nieraz przekonanym, że kandydata na posła żandarm schwyci za kołnierz i z sali wprost do kozy zaprowadzi — zapędzano się bowiem wprost aż do obwinienia księcia i zapraszania go do wyjazdu do Wiednia — lecz ku mojemu zdziwieniu nic podobnego się nie stało.

Radosławow więc dotrzymał słowa, zezwolił bez wmięszania się policji i na swobodną agitację — i na swobodne wybory, czego najlepszym dowodem jest wybranie w kilku powiatach (Wratca, Orjechowo i t. d.) cankowistów — a przedewszystkiem wybór w Bielosłatinie samego Djeda Cankowa, co jest rzeczywiście zdumiewające, bo pomimo, że jest on dzisiaj już starcem, trochę zniedołężniałym, zawsze jeszcze samą aureolą swego imienia jest postrachem każdego rządu, do którego sam nie należy.

Prosta rzecz, że gorliwi naczelnicy powiatu lub prefektowie, gdzie niegdzie aresztowali zbyt wojowniczych antirządowych agitatorów — lecz w ogóle wybory odbywały się spokojnie, bez wystrzałów rewolwerowych, bez noży, pałek — a nawet bez krzyków, czego od ośmiu lat, jak jestem w Bułgarji, nie widziałem, ani przy wyborach do sobranja, ani przy wyborach do rad okręgowych lub gminnych. Jestże to dowodem poczucia siły obecnego rządu? Prawda, że Stoiłow gniótł swą małą ręką cały naród, nie gorzej od Stambułowa, prawdopodobnie i Radosławow, jak się zasiedzi dobrze na fotelu ministerjalnym, będzie robił to samo, do tego czasu jednakże, pomimo znanej jego energji, nie nadużywa władzy.

Wybrano więc dwie trzecie kandydatów rządowych — a jedną trzecią opozycyjnych, co prasę opozycyjną pobudza do wściekłości, nie może bowiem twierdzić, że rząd obecny wywierał nacisk — rozdmuchuje tylko sporadyczne wypadki do olbrzymich rozmiarów — ale nie wiele w to wierzy. Bułgarskie sobranje zostało zagajone na nadzwyczajną sesję — do tego czasu zajmuje się tylko sprawdzaniem wyborów, lada dzień przystąpi do właściwego swego zadania — a wtedy nie omieszkam donieść co się dzieje. Jestto bowiem sprawa nader ważna nie tylko dla Bułgarji — gdyż będzie ona świadczyła o tem, czy wpływ austrjacki na półwyspie się wzmaga, czy nie.

Wybory w Sanockiem.

Sanok 15 czerwca.

Dnia dzisiejszego odbyło się zebranie komitetu ruskiego, jak zwykle rusko-księżego, na którem uchwalono kandydaturę ks. Kałużniackiego z Zagórza, mimo przeciwnych zdań rozsądniejszych Rusinów, którzy wykazywali niestosowność tej kandydatury, choćby ze względu na ostatnią nową kompromitację tegoż kandydata, zakończoną zasądzeniem go na areszt za objaw antipolskiego usposobienia. — Większość jednak uchwaliła jego kandydaturę, dla okazania mu tem wotum zaufania, jako męczennikowi za sprawę ruską. — Rusini obecnie ożywieni są najlepszemi dla siebie nadziejami. Liczą mianowicie na walkę tz. centralistów (zwolenników komitetu centralnego) i ludowców i na walkę między nimi tak zażartą, że — zdaniem ich — jedna i druga partja polska będzie wolała, aby wyszedł nawet Rusin, niż który z kandydatów partyj sobie wrogich. Czy się przelicza trudno przesądzać, że jednak nie są te nadzieje bezpodstawne, wszyscy dobrze myślący i trzeźwo patrzący przyznają.

Ludowcy z kandydaturą Lewakowskiego nie znajdują wielkiego miru wśród ludu, choć sprawozdania oficjalne ich brzmią przeciwnie. Komitet centralny nie naznaczył żadnej akcji i na podstawie doświadczenia z lat dawniejszych, obawiać się można, że zrobić gotów, jeżeli w ogóle robić coś będzie, jakiś nowy niefortunny wybór. Pojawiająca się kandydatura tutejszego sekretarza gminnego p. Świerzyńskiego, omówiona już należycie przez was — jest poprostu policzkiem, wymierzonym całej instytucji wyborów... — a przecież nie jest taką, żeby na żadne poparcie nie liczyła, jak w świadomem społeczeństwie być powinno. Rusini natomiast już od dawna w cichości agitują, przygotowują teren, zobowiązują lud, urządzają soborczyki, a wszystko, co chwalebnie, w cichości... *Cavete consules!* — Nie chodzi, aby nie wyszedł Rusin, ale niech nie wyjdzie „Russki“, u którego wykładnikiem patrjotyzmu ruskiego jest bezwzględna nienawiść do Polaków i wszystkiego co polskie. — A wy partje zwalczające się polskie, walczcie, jak długo będzie chodzić o walkę między wami, ale w razie niebezpieczeństwa ze strony trzeciej „bratobójcze rzućcie noże!“

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 17 czerwca.

(Fr.) Wobec pomyślnego zakończenia przesilenia ugodowego, spodziewają się obecnie licznych emisji na targu. Cała suma, potrzebna na przerobienie starego wiedeńskiego tramwaju konnego na elektryczny i na budowę nowych linji, zebrana być musi przecie na giełdzie, nadto czekają jeszcze liczne inne drobniejsze emisje. Najbardziej może jednak potrzebują obecnie giełdy tutejszej węgierskie banki hipoteczne. Od kilku miesięcy robią one wprost bokami, gdyż nie mogą sprzedać tutaj swych listów zastawnych. Odnowienie ugody ma im teraz otworzyć na nowo wrota rynku wiedeńskiego. Nie wiadomo tylko jeszcze dokładnie — jak porozumiały się oba rządy w kwestji podatku rentowego, a to rzecz bardzo ważna. Podatek rentowy wynosi w Austrji, jak wiadomo 2% od kuponu, uprzywilejowane zaś walory, to jest listy zastawne towarzystw kredytowych, nie obliczonych na zysk, opłacają 1½%. Renty państwowe są wolne od tego podatku. Owoż rząd węgierski starał się usilnie o to, ażeby listy zastawne węgierskich instytucji hipotecznych uwolniono od opłacania w Austrji podatku rentowego, gdyż obciążenie to utrudnia wiele ich zbyt.

W sferach giełdowych utrzymują stanowczo, że Węgrzy uzyskali tę koncesję, zobowiązawszy się w zamian do pewnych ustępstw na rzecz Austrji. Jakie to są ustępstwa nie wiadomo, gdyż w ogóle osnowy kompromisu co do tego punktu jeszcze nie ogłoszono. Jeżeli się jednak pokaże, że Węgrzy na serjo uzyskali to cenne ustępstwo, w takim razie Koło polskie powinno wystąpić z całą powagą i zażądać, ażeby także listy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego uwolniono od podatku rentowego, o co niestety dotychczas na darmo się starano. Skoro rząd uwolnił węgierskie listy od tej uciążliwej opłaty, to nie może obarczać nią papierów galicyjskich, boć przecie bliższą mu jest Galicja, aniżeli Węgry, a byłoby to niesprawiedliwością wołającą o pomstę do nieba, gdyby w Austrji właściciel galicyjskiego papieru musiał opłacać półtora centa od każdego guldena, otrzymanego za kupon, a właściciel papieru węgierskiego nic nie płacił. Taka nierównomierność musiałaby jeszcze bardziej obniżyć kurs papierów galicyjskich i pogorszyć kredyt naszego kraju.

Dwa banki tutejsze, Unionbank i Bankverein, powiększają po raz drugi swój kapitał akcyjny, chociaż właściwie nie mają ku temu żadnego bezpośredniego, naglącego powodu. Wychodzą one jednak z tej słusznej zasady, że czem większe są własne fundusze w każdym banku, tem skuteczniej i pewniej może on operować, gdyż pracowanie cudzymi kapitałami jest nieraz bardzo ryzykowne i może stać się powodem katastrof. Całem nieszczęściem lwowskiego Banku kredytowego było to, że operował tylko jednym miljonem własnego kapitału, a dwunastu miljonami cudzych pieniędzy. Gdyby on był przed laty kilku powiększył swój kapitał akcyjny na cztery miljony, do czego wedle statutów miał prawo, byłby z pewnością nie upadł. Nie wiem, czy to jest winą zarządu banku, czy też akcjonarjuszy, którzy radzi byli,

KRONIKA NIEDZIELNA.

„Niepoprawny z pana szowinista!“ — mówił do mnie pewien mędrzec krakowski, po przeczytaniu ostatniej mojej kroniki.

— Chyba pan żartuje — przerwałem mędrcowi — jeżeli kto, to ja jestem bardzo daleki od szowinizmu, bo lubo kocham gorąco mój naród, nie tylko nie widzę w nim wszystkich cnót, ale niestety dostrzegam tyle wad, tyle nałogów, że... że lepiej mówmy o czem innem, bo mi się zbiera na zrzędzenie.

— A jednak ja mam rację. Gniewasz się pan na Puszkina, że nie bardzo nas kochał i dlatego drwisz z „puszkinowców“, a przecież Mickiewicz nienawidził Moskali, co nie przeszkodziło, że garstka ich, (prawda, że garstka tylko) złożyła hołd jego pamięci. Kto wypiera się szowinizmu, ten powinien mieć jednakową miarę. Mogli Moskale czcić naszego genjusza, możemy i my, choćby przez prostą grzeczność, oddać hołd Puszkinowi.

— Pozorna pańska słuszność wymaga szerszej odpowiedzi. Mówisz pan, że Mickiewicz Moskali nienawidził, — jestto zbyt ogólnikowo powiedziane. Wszak on wśród Moskali miał „przyjaciół“, wszak w „Panu Tadeuszu“ dał postać poczciwego Rykowa, wszak w widzeniu ks. Piotra przypuszczał, że z wrogów naszych Moskal pierwszy się poprawi, wszak mu „żal“ było „biednego Słowianina“, „żal doli biednego narodu“ co zna tylko „heroizm niewoli“. Co więcej, Mickiewicz był na swój sposób „ugodowcem“, jak to widzimy z pierwszej redakcji wiersza „do przyjaciół Moskali“. Przedostatnia (ósma) zwrotka brzmiała pierwotnie tak;

> Gorzka jest mowa moja jak kielich trucizny,
> Dla **zgody ludów** stawiam ten kielich godowy.
> Gorycz wyssaną ze krwi i łez mej Ojczyzny
> Pijcie, bo **nie was** trawi, lecz wasze okowy.

— Zmianę tej zwrotki łatwo wytłómaczyć, choć Mickiewicz nie mógł mieć nic przeciw zgodzie ludów, choć jej sobie mógł życzyć, odczuł, że za wcześnie o tem myśleć i marzyć, że pora jeszcze nie nadeszła...

— A więc nie ludu, czy narodu, lecz rządu, jego służalców i wykonawców Mickiewicz był nieubłaganym wrogiem. Czy pan sądzisz, że mu wolno było nim nie być? Przeczysz pan, to dobrze. A teraz odpowiedz pan, za co Puszkin nas, naród, już nawet nie rząd, mógł potępiać? czem pan usprawiedliwisz jego niechęć (wyrażam się najgrzeczniej), jaką mógł mieć do nas pretensję? Czy my Moskalom zabraliśmy kraj i wszelkie dobro, czy my ich katowaliśmy? I pan chcesz na równi stawiać nienawiść niewolnika do tyrana, z nienawiścią kata do ofiary? Kto byłby pozbawiony pierwszej, to go od razu kanonizować, kto ma drugą, tego chyba trudno jest usprawiedliwić...

— Ależ gdzie pan wyczytałeś te wrogie ku nam uczucia Puszkina?

— Oto fakta, które spisałem sobie w notatniku. W r. 1831, kiedy kazano mu usprawiedliwiać się z życzliwości dla naszej sprawy (powzięto o tem wiadomość z pism Lelewela) Puszkin odpisał, że „dążności te zalicza do **błędów swojej młodości** i że obecnie uściśnienie Lelewela byłoby mu **przykrzejsze, niż Sybir**“. Ostre to wyrażenie można jeszcze usprawiedliwić obawą przed rządem. Ale zaraz potem wydał Puszkin z Żukowskim zbiorek p. t.: „Na wzięcie Warszawy“, — czynił to wtedy, kiedy Chomiakow w silnym wierszu gromił, ba! przeklinał Mikołaja, że jego „głos straszny, nienawistny, włożył oręż do rąk Słowian“. Moskal, ks. Piotr Wiaziemski oburzał się w swym pamiętniku na Puszkina i Żukowskiego, że opiewają oprawców. „Chwalcie rząd. — pisał Wiaziemski — kiedy was świerzbią kolana i kiedy wam koniecznie potrzeba pełzać z lirą w ręku“ (Spasowicz w I t. Pamiętnika tow. lit. im. Mickiewicza). O wiele później Pypin dziwił się, jak pisarze rosyjscy, a więc i Puszkin, nie dostrzegli, że „prąd ciągnący masę do wolności był miłością ojczyzny i przywiązaniem do własnej narodowości“...

Dalej kiedy umarł Fock, naczelnik sławnego „tretiawo oddielenia“, Puszkin wyraził się, że „pytanie kto po nim nastąpi jest ważniejsze, niż to co zrobimy z Polską“. Kto, pytał dalej zwycięży w tej walce: „pyszałek Polak czy wierny Ros.“? A wreszcie wiersza z r. 1834, w którym chwalił Mickiewicza, — czy nie zakończył obłudnym żalem, że ten „gość cichy stał się **wrogiem** naszym i schlebiając **tłuszczy**, śpiewa jej nienawiść ku nam“.

Nie jakiś więc nasz rząd, bo go nie było, ale nas wprost potępiał Puszkin za „rokosz“, wszystkich polskich patrjotów nazywał **tłuszczą** czy **czernią**, bo tak i tak tłumaczyć można. Cały wreszcie naród polski obrzucił obelgą pyszałkostwa...

Oto różnica dwóch stanowisk, dwóch nienawiści: Mickiewicza i Puszkina.

Nie potrzeba być szowinistą, aby powiedzieć: wobec tej różnicy przy obchodzie puszkinowskim całkiem nas być nie powinno. A jednak ja idę tak daleko w ustępstwach, że nie mam nic przeciw kolacji petersburskiej pp. Piltza i Spasowicza. Moskale jedli dla nich na cześć Mickiewicza, niech oni przez grzeczność jedzą na cześć Puszkina. Rachunek zupełnie wyrównany. Ale my poszliśmy dalej: uproszona, zniewolona garstka Rosjan wyciągnęła do nas palec, a my go chwyciliśmy całą dłonią. Za jeden objad petersburski, daliśmy dwa, a z tych jeden niestety w Krakowie! Za ich kilka telegramów (bo zdaje mi się, że się na tyle zdobyli podczas petersbuskiego obiadu), wysłaliśmy kilkadziesiąt i to nie samych prywatnych, ale od instytucyj. To nie była „kwita z byka za indyka“, — to była kolja brylantowa, dana w zamian za pierścionek tombakowy. Pierścionek ten rzucił w łasce bogacz, na kolję zrujnował się ubogi...

Mędrzec krakowski nie chciał już więcej ze mną gadać. I dobrze zrobił, bo z mędrcami krakowskimi można się zgodzić jedynie w zapatrywaniach na pogodę i na „ciężkie czasy“.

Ale ja sam ze sobą jeszcze trochę pogadałem.

Jak ci się zdaje — mówiłem do siebie — choćby twoje poglądy na udział galicyjski w obchodzie puszkinowskim były mylne, kto tu miał prawo decyzji: Warszawa czy Galicja? — Naturalnie, że Warszawa. — A tymczasem patrz: z Warszawy poszło 16, z Galicji 40 telegramów (z Litwy nie było żadnego), — a więc Galicja, w której mieszka zaledwie $1/6$ ogółu „czystych“ Polaków, okazała się stosunkowo 15 razy więcej „puszkinowską“, niż ci, których łatwiej byłoby usprawiedliwić. Patrz dalej, kto wysyłał te telegramy z Warszawy? Oto kilka redakcyj (między niemi *Gazeta Handlowa* pana Okręta, „ugodowy“ *Kurjer Polski*, „ugodowe“ *Słowo* i *Ateneum* p. Spasowicza), następnie panowie Wielopolscy, Górscy i jeszcze paru „ugodowców“, — a reszta telegramów pochodziła od współpracowników... *Kraju*. Czy to co mówi? — Mówi. — A więc nie mówmy o tem i przyjrzyjmy się liście puszkinowców galicyjskich. — A może lepiej nie, bo to rzecz drażliwa? — Nie, to nie.

A później kazałem sobie przejrzeć treść niektórych telegramów. Robiło się coraz przyjemniej. Ktoś tam telegrafował (a telegraf każde głupstwo przyjmie po cenie taryfowej), że Mickiewicz i Puszkin, to dwaj najwięksi genjusze Słowiańszczyzny. A gdzież Słowacki, pomyślałem sobie, ten Słowacki, co rywalizuje nawet z Mickiewiczem, którego to Mickiewicza znowu kilka kart „Dziadów“ więcej warte, niż wszystkie znakomite bądź co bądź utwory Puszkina. O innych już naszych poetów upominać się nie chciałem, bo oto brat Czech, ni mniej ni więcej jak tylko pan Franciszek Rieger, czci Puszkina „jako wspólnego naszego **największego** genjusza.“ Drogi nasz wieszczu Adamie, usuń się z drogi — bracia Czesi nie chcą cię widzieć na tronie słowiańskiego Parnasu. Ale za to bracia Czesi pragną zlania się Słowiańszczyzny i uznania języka rosyjskiego za jej wspólny język literacki. Takie życzenie objawił jakiś pan Tkadle, prezes klubu rosyjskiego w Pradze. Prawda, że na jakiegoś pana Tkadla nie ma co zważać, — głupstwo ludzkie zresztą nie jest jeszcze do dna samego wyczerpane — kto więc ma prawo zabronić panu Tkadlemu, aby w to morze czerpaka swego nie zapuszczał? Można mu to tak samo darować jak „wychodźcom hercegowińskim“ pragnącym, aby cała Słowiańszczyzna żyła „pod opieką bratniej, potężnej Rosji.“ Ale pan Tkadle nie stoi sam, — to nie szampan zamącił w jakiejś słabej głowie, — biorę bowiem do rąk wczorajsze *Narodni Listy*, główny organ czeski i czytam w nich spory artykuł, dowodzący, że powinnością Słowian jest, uczyć się języka rosyjskiego...

Obecność nasza (choćby tylko duchowo-telegramowa) przy takich objawach jest doprawdy rozczulającą. I cieszę się, że Lwów nie dał się wyprzedzić „stolicy Piastów i Jagiellonów“, bo choć Lwów nie ucztował, ale za to więcej wysłał telegramów. Z dwojga „dobrego“ wybierając, wolę sposób krakowski, bo przynajmniej 45 żołądków polskich miało swą chwilę zadowolenia.

Nie małą też radość sprawiła mi wiadomość, że nietylko na polu polityki słowiańskiej pracują polskie pióra i umysły. Są tacy, co propagują miłość z Niemcami, — są tacy, co prowadzą politykę... turecką. Oto w Wiedniu na miejsce *Correspondence de l'Est* wychodzi *Petit journal de Vienne*, popierający interesa ambasady tureckiej, — a „zasadnicze kierowictwo“ tego *Journalu*, jak donoszą dzienniki, znajduje się w rękach p. Stanisława Koźmiana. Tak sobie mało po mału całą Europę ujarzmiamy. Z Austrją już oddawna jesteśmy w zgodzie, z Czechami się pokumaliśmy, Brandes zjednał dla nas kraje skandynawskie, pan Kościelski napewno uzyska coś dla nas w Berlinie, „puszkinowcy“ lada chwila wywołają na naszą korzyść przewrót umysłów w Rosji, wreszcie p. Koźmian przeprowadzi polsko-tureckie przymierze. Włosi i tak nas lubią, o Francji pomyśli się, jak tylko skończy sprawę dreyfusowską, — niechby jeszcze jakiś Polak poflirtował z królową Wiktorją — a już bez Grecji i Portugalji damy sobie radę. A prawda: i z księstwem Monaco żyjemy w bardzo dobrych i ścisłych stosunkach...

Te ostatnie stosunki mogą się jednak zachwiać, bo nietylko w Poznańskiem, ale i w Galicji ma powstać stowarzyszenie przeciw grom hazardownym. Życzę mu jaknajlepszego powodzenia. Sam byłem raz w pewnem towarzystwie, które oburzało się na szulerkę. Było to przed kolacją, a po kolacji, kiedy z węgrzynem i szampanem odnowiono dawną znajomość, pora jeszcze była wczesna (coś koło północy), a dobry humor na rozejście się nie pozwalał, otworzono stolik — i zagrano w maczka, ot tak sobie bez złej myśli „dla przepędzenia czasu“.

Zakończyłbym na tem kronikę, gdybym był w stanie zapomnieć o strasznym zamachu na moją dobrą sławę rymopisarską, uczynionym przez lwowskie grono pań szkoły ludowej. Skutkiem ich miłej zachęty popełniłem wiersz karmelkowy. Przeliczyłem na palcach, czy w każdym wierszu jest po 13 zgłosek i wysłałem ów poemat do Lwowa. Odbieram „Jednodniówkę karmelkową“ — czytam i w dwóch wierszach znajduję po 14 zgłosek! Ten tylko odczuje moją rozpacz, kto sam oddaje się przerabianiu niezłej prozy na kiepskie wierszydła. Nie powiem, żebym chciał ze wstydu popełnić samobójstwo, bo to byłoby przesadą, ale że miałem zamiar uciec z obu królestw: i Galicji i Lodomerji, gdzieś aż do głębi Afryki, to jest w jednej setnej zbliżone do prawdy. A jeżeli nie uciekłem, to jedynie dlatego, że trzeba było pisać kronikę niedzielną dla *Dziennika*.

Sprawcami tej mojej krzywdy są, jak przypuszczam, zarówno panie komitetowe, jak i zecer. Ja napisałem: **formy**, dla dam forma a fason to wszystko jedno, owszem chętniej myślą i mówią o fasonach (kapeluszy, sukni), a więc jedna z dam przemieniła moje **formy** na swoje: fasony i — wiersz stracił formę, okropnego nabrał fasonu. Zecer widząc, że jedna zbrodnia się udała, uznał za stosowne rozszerzyć: **jeśli** na **jeżeli** i znów fason djabli wzięli. Nie, stanowczo nie warto spuszczać się na kobiety i zecerów.

Tę moją smutną przygodę opowiadam nie dla zwrócenia uwagi c. k. prokuratorji na podwójną zbrodnię, popełnioną na najmłodszem dziecięciu mojej muzy, ale dla zbudowania pp. zecerów. Pomijam ich drobne przestępstwa, ale np. w zeszłej kronice z Moskali **półwolnych** zrobili: **pierwotnych**, a w poprzedniej kazali Castelarowi napisać dzieło *Remerdas* zamiast Recuerdas. Mniejsza zresztą o te merdasy, byleby cudzysłowy były odpowiednio umieszczane, bo tak, jak wychodzą w druku, mogą mnie narazić często na zarzut przywłaszczania sobie cudzej własności, co mogłoby popsuć życzliwe dotychczas usposobienie dla mnie wspomnianej wyżej c. k. prokuratorji.

K. Bartoszewicz.

że pieniądze ich przynoszą im 7% dochodu i myśleli, że tak będzie szło w nieskończoność, a nie liczyli sie z tem, że z biegiem czasu wzrastają też agendy banku i że w ogóle całe życie ekonomiczne przybiera coraz rozleglejsze rozmiary, a banki o kapitale jednego miljona zajmują dziś w świecie podrzędne stanowisko kramików i chyba tylko funkcje kantorów wymiany pełnić mogą.

Nie licząc banku austro-węgierskiego, wyposażonego ogromnie dużymi przywilejami i będącego na poły państwową instytucją, jest obecnie w Wiedniu siedm banków, które należy zaliczyć do kategorji wielkich banków, gdyż każdy z nich posiada więcej niż 10 miljonów własnych kapitałów.

Banki te są: austrjacki Zakład kredytowy, który ma 40 miljonów zł. kapitału akcyjnego, a 9,250.000 zł. rezerw; Länderbank 40 miljonów kapitału akcyjnego, a 9,243.000 zł. rezerw; Bankverein 40 miljonów kapitału, a 8,436 000 zł. rezerw; Anglobank 24 miljony kapitału, a 4,100 000 zł rezerw; Unionbank 16 miljonów kapitału, a 2,123.000 zł. rezerw, Zakład kredytowy ziemski (Bodencreditanstalt 9,600 000 zł. kapitału, a 25 miljonów (!) rezerw i dolno-austrjackie towarzystwo eskontowe 9,800.000 zł. kapitału, a półtora miljona rezerw.

Z Londynu donoszą, że pomimo ścisłej przyjaźni politycznej, łączącej Wielką Brytanję ze Stanami Zjednoczonymi konkurencja amerykańska daje się bardzo we znaki przemysłowcom angielskim i wywołuje z ich strony liczne protesty. Oburzenie prawdziwe wywołał ostatnimi czasy wśród fabrykantów angielskich fakt, że zarząd angielskiej kolei Midland Railway Company oddał nie krajowym ale amerykańskim fabrykom dostawę nowych 170 lokomotyw. Poruszono tę sprawę nawet w parlamencie i zwołano dla niej osobne zgromadzenie akcjonarjuszów owej kolei, a zarząd udowodnił na niem, że potrzebując gwałtownie jak najrychlej powiększyć tabor kolejowy musiał się zwrócić do fabrykantów amerykańskich, gdyż angielscy, którym ofiarowano cenę znacznie wyższą, żądali piętnastu miesięcy czasu dla wykonania tych 170 lokomotyw, amerykańscy zaś zobowiązali się wykonać całe zamówienia w ciągu dziesięciu tygodni po otrzymaniu informacji. Tak więc nie tylko dla rolników, ale i dla przemysłowców europejskich konkurencja Ameryki staje się zabójczą.

Tajemnice serbskiego dworu.

„Koniec dynastji Obrenowiczów“ — pod takim tytułem ukazała się u jednego z nakładców berlińskich mała broszurka, którą wszyscy dziś pilnie czytają w Niemczech. Już Bismarck uznał Serbię, za jedno z bardzo interesujących państw. Żelazny ten mąż stanu wyrzekł prawdę, zajęcie bowiem, z jakiem dziś całe Niemcy rozczytują się w małej broszurce, wydanej przez pseudonima p. S., a traktującej o losach młodego króla Serbii Aleksandra, wymownie świadczą o tem. W dziesięciu niezbyt nawet obszernych rozdziałach opowiedziane losy młodego współczesnego króla Serbii i tajemnice jego tronu, pisane są może przez tajemniczego p. S. z obmyślaną z góry tendencją przeciw królowi Aleksandrowi ale nie mniej mimo to są ciekawe i zajmujące. Dwie główne fazy życia rozróżnia u króla Aleksandra autor broszury. Pierwsza faza to ta słoneczna, wiośniana młodość, opromieniona kwitnącem zdrowiem, ta młodość, o której powiedział poeta „święć się — święć wieku, wieku młody — ideale wiary, cnoty, miłości i swobody...“ U młodego monarchy był też rzeczywiście spory zasób tej wiary, cnoty, miłości i swobody, które mu pozyskały nieklamaną sympatję ludności serbskiej. Aleksander dzielił życie między gimnastykę i naukę. To też lice jego tryskało zdrowiem, a cała postać króla, śmiało i z brawurą kroczącego ulicami Belgradu rozkoszą przejmowała patrzących nań z lubością mieszkańców miasta i wznoszących na cześć jego okrzyki: „Żywio krjal!“

Ale od czegóż są dworacy i zausznicy. Oto znalazł się wnet taki szatan w postaci pułkownika Cirić'a, który zawładnąwszy umysłem młodego monarchy, czynił z nim wszystko i popychał go ku temu, co u młodego człowieka podcina sumienie, podgryza nerwy i czyni go w kilku latach „młodym starcem.“ Taki los spotkał i Aleksandra. Ze zdrowego, czerstwego i kwitnącego młodzieńca stał się anemicznym, bez życia, flegmatycznie chodzącym osobnikiem, który już nie budził zachwytów ani wesołych, pełnych nadziei myśli Serbów. Król stał się ponurym, milczącym, w obejściu szorstkim i zgryźliwym.

Było to całkiem naturalne. Umysł monarchy opuściły pamięć, pomysłowość i spokój myśli. Taki był skutek nocnych orgij rozlicznych, ustawicznej gry w karty, namiętnego używania tytoniu i t. d. Doszło do tego, że król utracił swobodny bieg myśli nawet w rozmowie potocznej. Mówiąc, zacina — a dłuższe mówienie sprawia mu widoczną przykrość. Szczególnie przykre to czyni wrażenie na ludności wówczas, gdy król zmuszony jest przemówić publicznie.

Tak nadszedł rok 1895, rok ogłoszenia pełnoletności króla. Co najprzykrzejsza, w uroczystości tej wspaniałej, wziął udział zdetronizowany Milan, a obecność jego była niemym wyrzutem dla Aleksandra, który zdołał się zaledwie zdobyć na parę słów mrucząco wypowiedzianych, a w czasie popisu wojska ledwie się mógł na siodle utrzymać. Wieczorem odbyła się wspaniała uczta dla ludzi, sproszonych do olbrzymich ogrodów królewskiego pałacu. Udział w niej wzięli tylko ci. których żandarmi i wojsko, strzegące wejść, dopuściło do wnętrza.

Ciekawy był epizod nadzwyczaj wówczas, gdy podczas uczty Aleksander przemawiał. Mówił krótko — chrapliwie w oderwanych zdaniach — wprost bez związku. Jakże odbijał od niego wówczas Milan, który bezpośrednio po królu wygłosił mowę pełną zapału, życia i ognia, która na zebranych zrobiła piorunujące wrażenie. Nie brakło jeszcze brzydszych wydarzeń. O o kiedy król po skończonej uczcie powracał schodami spadła mu z głowy czapka, a król chcąc ją podnieść potknął się o własną szablę, upadł i stoczył się po kilku schodach.

Tych parę rysów dosadnie charakteryzuje, choć może nieco ponuremi barwami króla. Również ciekawym jest rozdział, traktujący o zachowaniu się króla w pałacu. Oto w sali przyjęć król siaduje sobie w otoczeniu ministrów, bardzo swobodnie poruszając nogami. Obok staje sławny trybun ludowy z Draguczewa Ranko Tajsicz w nieco zaniedbanej toalecie, kłócącej się z wspaniałością dywanów i kilimków. Równie ciekawą figurą otoczenia jest deputowany Marimowicz, który jako demokrata rzetelny, gardzi czystością kołnierzyka lub mankietów. Jest właścicielem składu papieru; gdy go król do siebie zawezwie, deputowany zamyka sklep flegmatycznie, nakłada na ulicy kołnierzyk i udaje się do pałacu. W czasie uczty król je przeważnie bez apetytu, pije za to obficie a ku końcowi znika, nie skinąwszy nikomu głową.

Tak mniej więcej wygląda obecny władca Serbji. Obraz podobny jest może nieco przez autora broszury przesadzonym, w każdym razie jednak wykazuje, iż dynastja Obrenowiczów szybkim krokiem chyli się ku upadkowi, a wykazanie tego było zamiarem tajemniczego p. S.

Listy z kraju.

Przemyśl 17 czerwca. *(Zgromadzenie przedwyborcze)*. Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego odbyło się tu wczoraj zgromadzenie wyborców z kurji większej posiadłości Przemyśl, Jarosław, celem postawienia kandydatury posła do rady państwa w miejsce śp. Leona Chrzanowskiego, oraz na posła do sejmu z ziemi przemyskiej, opróżnionej przez śmierć śp. hr. Stefana Zamoyskiego. Na zgromadzenie przybyło 26 wyborców. P. Younga podniósł kandydaturę na posła do rady państwa p. Paszkudzkiego, dr. W. Kozłowski zaś kandydaturę p. St. Dąmbskiego. Obaj kandydaci złożyli krótkie wyznanie wiary politycznej. Komitetowi przedwyborczemu polecono, aby zgłoszone kandydatury podał do wiadomości komitetu centralnego.

Kandydatem po śp. hr. Zamoyskim na sejm został na wniosek ks. Czartoryskiego zamianowany p. Władysław Kraiński.

Przemysł krajowy.

Na wystawie krajowej w r. 1894 powszechną zwracał na siebie uwagę pawilon humenowski, zawierający w sobie piękne hafty, wykonywane przez włościanki z Humenowa i okolicy. Hafty te uzyskały już nagrody na wystawach w Krakowie, przemysłowej w Wiedniu i krajowej we Lwowie, odznaczają się dokładnem wykończeniem i oryginalnymi swojskimi motywami. Hafty te stanowią ważną część przemysłu domowego w pow. kałuskim i co roku od 150 do 200 dziewcząt wiejskich przez całą zimę ma robotę i piękny zarobek, którym łagodzą nędzę swych rodzin, nie mających zwykle na przednówku nic do włożenia do ust. Od r. 1886 przemysł coraz więcej się rozwija, liczba robotnic się powiększa a hafty znalazły już pole zbytu w Wiedniu i za granicą w Anglji. Twórca i założyciel szkoły i pracowni hafciarskiej w Humenowie p. **Rojowski**, poseł do rady państwa, wniósł petycję do sejmu o przyznanie mu subwencji w kwocie 3000 zł. celem rozszerzenia tego przemysłu, zakupna materjałów dla pracowni, urządzenia składów i wyszukania dalszych pól zbytu dla haftów humenowskich.

Sejm petycję tę załatwił przychylnie i przekazał ją krajowej komisji przemysłowej, która rozporządza funduszami, przeznaczonymi na podniesienie przemysłu krajowego. Nie wątpimy, że komisja nie odmówi grosza na poparcie tego działu naszego przemysłu domowego i subwencją swą, obok podniesienia tego działu, przyczyni się także pośrednio do podniesienia dobrobytu ludności humenowskiej i okolicznej, czerpiącej z haftów dość znaczne dochody. P. Rojowski przy pomocy subwencji krajowej zamierza także rozszerzyć dotychczasowe hafty, dokonywane przeważnie ściegiem krzyżykowym, na hafty inne, dokonywane ściegiem mereszkowym itp.

Przemysł ten godzien jak największego poparcia, a panie nasze, zakupujące często wyroby zagraniczne, powinny zapoznać się ze znajdującymi się w bazarach krajowych haftami humenowskimi, a z pewnością dadzą im pierwszeństwo przed zagranicznymi.

Kurs nauki zręczności (slöjdu) we Lwowie.

Jak wiadomo, obecny plan naukowy szkół wydziałowych męskich obejmuje także we wszystkich trzech klasach obowiązkową naukę zręczności w 4 godzinach tygodniowo. Szkoły tutejsze: im. Mickiewicza i im. św. Anny, posiadają obszerne sale, zaopatrzone we wszystkie potrzebne przybory, w których się tej nauki udziela. Z otwarciem klasy VII z 1. września b. r. zajdzie potrzeba poruczenia tej nauki nowym siłom nauczycielskim, których tak w kraju, jako też we Lwowie prawie nie ma. Aby temu zaradzić, postanowiła rada szkolna krajowa urządzić w czasie od 15 lipca do 15. września b. r. w tutejszej państwowej szkole przemysłowej dwumiesięczny kurs nauki zręczności dla nauczycieli, mających udzielać nauki tego przedmiotu w szkołach wydziałowych męskich według programu specjalnie dla tych szkół ułożonego. Kierownikiem tego kursu będzie prof. Kazimierz Bruchnalski, a osobistość ta daje wszelką rękojmię, że kurs się uda i nauczyciele odniosą rzeczywistą korzyść.

Nauka tego przedmiotu będzie się odbywała w dwóch oddziałach po 10 godzin dziennie, z czego 5 godzin będzie przypadało na obróbkę drzewa, a 5 godzin na robotę w żelazie.

Każdy uczestnik tego kursu otrzyma oprócz zwrotu kosztów podróży, także miesięcznie 30 złr Obowiązkiem zaś jego będzie po skończeniu kursu udzielać stale tego przedmiotu w szkołach wydziałowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 czerwca.

Na placu powystawowym festyn na dochód Bursy polskiej w Czerniowcach.

O godz 4 popol. festyn „Sokoła“ na Górze zamkowej.

Teatr hr. Skarbka: „Zbójcy“, tragedja. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. **Korytowski** powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (18): Marka. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Mianowania. Ks. kanonik dr. Juljan Bukowski, prepozyt kolegiaty św. Anny w Krakowie, został mianowany honor. szambelanem Ojca św z prawem noszenia fioletów.

Wybór rektora. Rektorem uniwersytetu lwowskiego na r. 1899/900 wybrany został wczoraj w południe profesor prawa kanonicznego, dr. Władysław **Abraham**.

Egzamin dojrzałości w II gimnazjum we Lwowie (niemieckiem) pod przewodnictwem profesora uniwersytetu p. Kazimierza Twardowskiego, złożyli następujący uczniowie: Berlstein Jakób, Dydyński Roman, Goldman Jonasz, Groh Herman, Gruder Mendel, Kiczura Milecyusz, Kuten Abraham, Łakusta Michał, Laufer Jakób, Łuczków Wiktor (z odznaczeniem), Mauthner Gustaw, Papée Stanisław, Proch Adolf, Pelypec Piotr, Rappaport Leib, Szimak Fryderyk, Sommer Edward, Spizbach Józef, Springer Gustaw, Thon Jakób (z odznacz.), Thon Dawid, Wiczer Ignacy, Zając Juljan (z odznacz.), Pfau Ananjasz. Trzem pozwolono z jednego przedmiotu egzamin po wakacjach uzupełnić.

Z dnia ubiegłego. Policja przytrzymała Jana Bakryja i Rossockiego Karola; obu schwytano w lasach krzywczyckich, gdzie przeważnie przebywali, nie mając zresztą wcale stałego mieszkania. Obaj są obwinieni o napad na nauczycielkę Mściwujewską. Obu mieszkańców lasu zamknięto do aresztów policyjnych.

Co się robót wodociągowych tyczy, to wczoraj przystąpiono do montowania szyn żelaznych, które będą przeciągnięte nad Pełtwią w tem miejscu, gdzie beton został przebity. Szyn takich będzie razem spojonych aż 5, a w każdej powiercono po kilka otworów świdrem stalowym. Na szynach tych będą kładzione rury.

Dzień cały jest pogodny, a nawet upalny..., kto wie, czy i niedziela taką nie będzie ku zupełnemu zadowoleniu komitetów festynowych.

Zresztą przeważnie spokojnie, a tendencja ku wypadkom słaba.

Egzamin dojrzałości odbył się gimnazjum w Brzeżanach pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Lewińskiego. Do egzaminu przystąpiło 19 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Budz Jan, Epstein Oswald, Fichman Mojżesz, Gelber Izrael, Iwanicki Stanisław (z odznaczeniem), Kuliczkowski Seweryn Rafał, Machowski Józef, Ojserkis Izrael, Rawicz Józef (z odznaczeniem), Scholz Rajmund Franciszek (z odznaczeniem), Sternhell Chaim, Sygierecz Witold Antoni, Teitelbaum Henryk (z odznaczeniem), Zamazal Adolf Antoni, Zwarycz Jan, Waldmann Izrael, Isser (prywatysta). Trzem uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego reprobowano na rok. Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się 10 b. m.

Zęby młodzieży szkolnej. Zakłady naukowe okręgu warszawskiego otrzymały w tych dniach — jak czytamy w *Kurjerze warszawskim* — okólnik następujący: „W ostatnich czasach w wielu krajach europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych hygieniści i przełożeni szkół zwrócili uwagę na olbrzymi, bo dochodzący do 95 proc., rozwój psucia się zębów u młodzieży szkolnej. Wszędzie też przedsięwzięto odpowiednie środki, celem usunięcia złego. Hygjena współczesna, niezależnie od leczenia zębów nadpsutych, przywiązuje wielkie znaczenie do perjodycznych oględzin zębów, celem szybkiej pomocy w razie choroby. Oględziny te są nader ważne z powodów następujących: 1) próchnienie zębów, oprócz nieznośnego bólu, szybko prowadzi do ich całkowitej utraty; 2) zęby chore i spróchniałe są ogniskiem zarazy dla zębów zdrowych, miejscem rozwoju zgnilizny, którą chory wprowadza z pokarmem do żołądka i przez oddychanie do płuc. Wyrywanie bolących zębów psuje normalny rozwój szczęk, nie mówiąc już o strasznem cierpieniu; 4) w ciasnych klasach przepełnionych dziećmi, chorzy na zęby zarażają powietrze i tą drogą szkodzą swym towarzyszom zdrowym. Aby zapobiedz złemu, należy we wszystkich szkołach urządzać perjodyczne oględziny zębów i cokolwiek nadpsute natychmiast plombować. W każdej szkole powinien być stały wykwalifikowany dentysta, który, przy odpowiedniem wynagrodzeniu, powinien jeszcze korzystać, stosownie do swej wiedzy, z praw służby państwowej. Po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy, rada lekarska orzekła, że zorganizowanie pomocy dentystycznej dla młodzieży szkolnej jest konieczne i przedstawiła swoje motywa i uchwały do rozpatrzenia i zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych“.

Ucieczka nowo zaślubionej. Berlin cały poruszony jest sensacyjnym wypadkiem, który spotkał jednego ze znanych tutejszych kupców. Człowiek ten, będący już nieco w podeszłym wieku, zaślubił ubiegłego poniedziałku młodą i przystojną żonę. Po ślubie odbyło się u krewnych pana młodego sute wesele, poczem o godzinie 3 w nocy nowożeńcy powrócili do swego gniazda Po tej pierwszej nocy poślubnej żonkoś rano wypił kawę, ucałował swój skarb i poszedł, jak na porządnego kupca przystało, do interesu. Jakież było jego zdziwienie, gdy powróciwszy o 1 w południe na obiad żony nie zastał. Służąca zapytana odpowiedziała, że pani nie wróci, gdyż wyszła na kolej. I rzeczywiście ku niewymownej kupca rozpaczy nowozaślubiona jeszcze dotąd do gniazda nie wróciła i zdaje się już więcej nie wróci.

Wiadomości osobiste. P. Teodor **Jeske-Choiński**, znakomity powieściopisarz i krytyk z Warszawy, bawi w naszem mieście. — Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał **Bobrzyński** wyjechał na kilka dni do Krakowa.

Z dnia ubiegłego. *(Zapowiedź ciepła. — Otrucie z rozpaczy. — Robert i Bertrand, czyli smyślne dwa ananasy. — Pomieszanie notarjusza. — Krecie roboty — Walka psów pokojowców).* Może się wreszcie niebo okrutne zmiłuje nad nami! Wczorajszy przynajmniej wieczór zdawał się to biednym Lwowianom kokieteryjnie zapowiadać. Srogie i zimne podmuchy boreasza ustąpiły nieco łagodniejszym zefirom; było jako tako ciepło, więc kto żyw, spieszył na przechadzkę, zadowolony, iż przenikliwy wieczorny chłód powoli jakoś rozpraszać się zaczyna.

Głuchym był jednak na te pieszczoty udobruchanej natury 19-letni Jan Burak, wychowanek braci Terciarzy na Kleparowskiem. Nauczyli go oni rzemiosła kotlarskiego. Młody czeladnik był jednak niepocieszony, iż matka jego, również mieszkająca w domu brata Alberta, wiecznie się zapijała, robiąc mu potem w nieskończoność awantury bez powodu. Jedną z takich awantur Burak wziął sobie tak dalece do serca, iż w przystępie rozpaczy porwał za garnek stolarskiej politury i wychylił spory jej haust. Do wijącego się w godzinę potem z bólów, wezwano pogotowie ratunkowe. Burakowi wypompowano żołądek i odstawiono go do szpitala.

Od tego smutnego wypadku wesoło odskakuje następujący, gdzie dwóch lwowskich ananasów oporządziło dowcipnie panią J. R. Idącej przez ulicę Halicką jeden z nich porwał zegarek z za paska, poczem obaj poczęli przyspieszonym krokiem umykać, zamieniwszy z przyspieszoną chyżością wzajemnie kapelusze. Pani J. R. poczęła ich ścigać, a czyniła to tak długo, nie robiąc ulicznej awantury, póki ścigani nie weszli do bramy, gdzie jest cukiernia Grosa. Ucieszona wołą stójkowego, aby w jego ręce oddać schwytanych w samotrzask. Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy stójkowy „zameldował jej pokornie, co to jest brama przechodnia“, więc złodzieje muszą już być daleko.

Co się robót około wodociągów tyczy, to te postępują bardzo szybko. Dla pospiechu kopanie rowów odbywa się przez noc całą przy świetle gazu, zwłaszcza teraz, gdy kopią wzdłuż ulicy tak uczęszczanej, jak ulica Hetmańska.

Niewytłumaczonym sposobem, donosząc o zarejestrowaniu nowo powstałej Spółki handlowo-wytwórczej dla przyborów szkolnych, zamiast notarjusza **Krokowskiego**, umieściliśmy nazwisko p. Onyszkiewicza. Dziś prostujemy to z całą gotowością, tembardziej, iż rejent Krokowski ogromnie gorliwie sprawę sympatycznej tej nowej Spółki popiera.

Krecią robotą chyba nazwać trzeba roboty, jakie magistrat przedsiębrał około ulicy Kurkowej. Od dołu samego aż do ul. Sawy zasypano ją pagórkami nietłuczonego kamienia, który leży tam od dni kilkunastu i nikt się nim nie interesuje. A że część tej ulicy z powodu cyrku jest licznie uczęszczaną, więc może magistrat zechce temu jakoś zaradzić i zmiłowawszy się nad obuwiem przechodzących i kopytami szkap dorożkarskich, raz tam już jakiś porządek zrobić zechce.

Kiedy mowa o czworonogach, aż prosi się o podanie do potomności walka, którą wczoraj obok dyrekcji skarbu stoczyły trzy psy. Walka była długo okrutnie zażarta, gdyż przeciw dzielnemu ratlerowi (podobno „beppuś“ on się wabi) stanął do boju mops „kastor“ i jamnik „polot.“ Po chwili tłum cały otoczył walczących i kto wie, na czem by się walka skończyła, gdyby nie jedwabna jakaś parasolka, która walczących ze szkodą dla swej całości rozpędziła.

Liczba szynków we Lwowie jest olbrzymia, jeden szynk wypada u nas na 400 mieszkańców, a przecie nie ma rogu ulicy, gdzie nie usadowiłby się szynk i nie nastawiał swych sieci na najuboższych, którzy zwykle w szynku zostawiają swe mienie, a często i sumienie. Należałoby w jaki sposób tamę położyć temu nadmiernemu mnożeniu się szynków i to prawie wyłącznie żydowskich. Obecnie jeden z żydów czyni starania o dostanie koncesji na szynk w Rynku. W rynku znajduje się już 11 szynków i 3 sklepy, w których sprzedają wódkę na flaszki. — Sądzimy, że jest ich już dosyć. Tymczasem jak słychać, jest dwóch kompetentów, którzy ubiegają się o koncesję na szynk w Rynku. Mamy nadzieję, że Magistrat nie zechce pomnażać nor do obdzierania biednych przeważnie ludzi z ostatniego grosza i na pomnożenie szynków w Rynku nie zezwoli.

Nowy Hugo Schenk. Bartłomiej Kost, czeladnik stolarski, na którego, jak to donosiliśmy przed dwoma tygodniami, padło podejrzenie, iż podobnie jak Hugo Schenk zwabiał ku sobie pod pozorem ożenienia się z nimi służące, a potem je mordował, aby zabrać sobie ich posag, został aresztowany przez austrjacki konsulat w Chicago, w północnej Ameryce.

Morderstwo na ulicy. Z Rzymu telegrafują 16 b. m.: Wczoraj popołudniu robotnik Antoni Cajoni, wypuszczony rano ze szpitala, gdzie dłuższy czas leżał chory, spotkawszy na ulicy prymarjusza szpitala tego, dra Henryka Bondiego, pchnął go sztyletem i położył trupem na miejscu. Przechodnie schwytali zbrodniarza i oddali go w ręce policji.

Pożar zniszczył onegdaj w nocy zagrodę włościanina Knolla w Sonnenleitberg w Styrji. Ogień, który był podłożony, rozszerzył się tak szybko, iż w płomieniach zginęło czworo dzieci, śpiących w jednym pokoju. Policja rozwinęła energiczne śledztwo, aby wykryć podpalacza.

Burzliwe zgromadzenie. Jak wiadomo, sejm dolno-austrjacki uchwalił nową ordynację wyborczą dla m. Wiednia, wypracowaną przez dra Luegera. Ordynacja ta nie podobała się wielu stronnictwom, szczególnie liberałom i socjalistom, którzy też po wszystkich dzielnicach miasta zwołują ustawicznie zgromadzenia, na których uchwalają protesty przeciw nowej ordynacji. Onegdaj wieczorem zwołali takie zgromadzenie niemieccy narodowcy. Mimo to, iż wstęp na to zgromadzenie dozwolony był tylko za zaproszeniami, dostało się do sali kilkudziesięciu zwolenników Luegera. Gdy na zgromadzeniu począł przemawiać osławiony poseł Wolf i w właściwy mu sposób krytykować twórców nowej ordynacji wyborczej, obecni w sali antisemici podnieśli krzyk, wskutek czego między nimi, a szenererowcami przyszło do zaciętej bójki, podczas której latały po sali krzesła, szklanki, nogi od stołów, a nawet były w robocie noże. Zawezwana przez komisarza rządowego straż policyjna z trudem tylko zdołała zaprowadzić spokój. Sześć osób ranionych jest pchnięciami noża.

Pomięszania zmysłów dostała matka dr. Bacha, który, jak to już donieśliśmy, zastrzelił w wagonie kolejowym pod Tryjestem jadącego z nim 11-letniego synka p Radivo. Gdy matce dr. Bacha doniesiono o zbrodni, popełnionej przez jej syna, omdlała, a gdy ją ocucono, dostała pomięszania zmysłów i musiano odstawić ją do domu obłąkanych.

Rodzina Christianich żyje także w Galicji. Br. Henryk Christiani, właściciel dóbr ziemskich, mieszka w pow. ropczyckim.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 17 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek“.

* **Premjowe otrzelanie** p. Władysława Szyjkowskiego, odbędzie się na strzelnicy w niedzielę 18 czerwca.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w „Kole“ bankiet na cześć Bolesława Ładnowskiego. Lista otwarta od dnia dzisiejszego.

* **W „Skale“** odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Oratio Santelli** znakomity mistrz szermierki urządza we środę dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali kasyna wojskowego (ulica Fredry) popis uczniów swej szkoły. Prócz produkcji uczniów, zapełnią obfity program także zapasy mistrzów tej miary jak Barbareti z Wiednia, oraz Santelli i Maione z Budapesztu, którzy zapowiedzieli swój przyjazd. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Bilety są do nabycia w oficerskim klubie szermierzy we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny (w domu naftowym) od godziny 6 do 9 wieczorem za okazaniem zaproszenia.

* **Towarzystwo szkoły ludowej** w Drohobyczu urządza ku czci ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowej w poniedziałek dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo błagalne, przy którem odpowiednie kazanie wygłosi ks. kanonik Józef Teodorowicz. Wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła“ uroczysty obchód jubileuszowy.

* **Festyn ludowy** w Żółkwi zapowiedziany na dzień 11 b. m. odbędzie się dziś dnia 18 b. m. Ze względu, że dochód przeznaczony jest na sprawienie rekwizytów gimnastycznych dla „Sokoła“, spodziewać się należy licznego współudziału.

* **Festyn „Sokołów“ w Sanoku** odbędzie się dziś w niedzielę dnia 18 b. m.; urządzony będzie z całym przepychem, na jakie miasto Sanok stać tylko. Dwie muzyki, grafolog, muzeum starożytności i inne rozmaitości uczynią go z pewnością bardzo zajmującym i na bilety „pokupnym“.

* **Z I. galicyjskiego korpusu weteranów wojskowych** otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie: Z okazji 50-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa I. wydane zostały przez osobny komitet naszego korpusu losy loterji fantowej po 1 koronie, a czysty dochód z tej loterji miał służyć na budowę przytuliska dla podupadłych i do pracy niezdolnych starców naszego korpusu. Losowanie to pierwotnie na dzień 1 maja b. r. zapowiedziane, zostało odroczone do 1 grudnia b. r. Gdy atoli po odebraniu dotyczącego działu, nabrałem przekonania, że korpus w drodze legalnej nie zdoła loterji tej przeprowadzić, a za znalezione braki w kasie obecny wydział odpowiedzialności przyjmować nie może, przeto oddaliśmy tę sprawę właściwym sądom, celem zarządzenia dalszych odpowiednich kroków. Ponieważ znaczna liczba tych losów znachodzić się będzie w ręku ludzi, którzy chętnie odstąpią swe prawa na rzecz podupadłego korpusu, przeto ośmielam się upraszać o łaskawe nadsyłanie tych losów na moje ręce.

Bronisław Sędzimir,
prezes I. galic. korpusu weteranów wojskowych we Lwowie.

Zmarli:

Feliks **Naganowski**, obywatel miasta Tarnopola, zmarł we Lwowie w 78 r. życia.

W Stanisławowie zmarła Józefowa **Mühlnowa**, żona emer. budowniczego miejskiego, lat 62.

Gustaw **Klemensiewicz**, notarjusz w Myślenicach, przeżywszy lat 47, zmarł 15 czerwca b. r. w Krakowie.

W Strzyżowie zmarł Leopold **Kosiński**, lekarz powiatowy, lat 32.

Proces tłumacki.

Lwów 16 czerwca.

Po południu przesłuchiwano świad. Załuskiego w dalszym ciągu. Zeznał on jeszcze, że kiedy w 3 miesiące po aferze z Volterem wstąpił do fabryki ponownie w charakterze inspektora, nikt go o żadne nieprawidłowości kasowe nie posądzał, widocznie więc kasę Setinie oddał w porządku.

Następnie odczytano zeznania Voltera w sprawie Setiny. Volter powiada tam, że Setina mówił mu o owym deficycie dopiero w kilka lat po ustąpieniu Załuskiego.

W ogóle proces wziął obrót dla oskarżonego niekorzystny; człowiek ten, nazwany przez Załuskiego uszczypliwie „Kulturträgeren“ jest widocznie bezsilnym wobec zewsząd nań spadających dowodów, broni się bardzo niepewnie i jakby tylko machinalnie. Na prośbę jego obrońcy dra Kohanego przewodniczący konstatuje, że Setina ma do fabryki dotychczas niewyrównaną pretensję 900 zł.

Przesłuchiwano następnie w tej samej jeszcze sprawie dwóch robotników z fabryki: Pisza i Topolnickiego, którzy zeznawali co do pobieranych w kasie zaliczek. Zeznania te nie przyniosły nic szczególnego.

W końcu przesłuchano kilku odwodowych świadków Gumińskiego, mianowicie Halperna, Möllera, Malera, Blumenfelda, Goldfelda, samych kupców, przemysłowców i faktorów ze Stanisławowa. Są to wierzyciele fabryki „naciągnięci“ przez Gumińskiego, nie żywią oni jednak z tego powodu żadnej niechęci ku oskarżonemu, owszem odzywają się o nim z uznaniem i uszanowaniem.

Na tem przerwano rozprawę do jutra.

* * *

Lwów 17 czerwca.

Dziś przesłuchano jeszcze dwóch odwodowych świadków Gumińskiego mianowicie kupców stanisławowskich Kellera i Kornblüha, którzy zaręczali, że oskarżony nie był przystępny dla kubanów.

Następnie odczytano zeznania śp. Brunona Tepy, znanego humorysty-rysownika ze *Śmigusa*. Tepa był przyjacielem Jahna i pierwszy ostrzegł go przed Gumińskim. Tepa rozejrzawszy się w stosunkach tłumackich, wpadł na trop rozmaitych sprawek, które mu się wydały podejrzane. I tak wyśledził że dr. Howurka kupił od Jahna dom w Tłumaczu wartości 14.000 zł. za 7.000 zł.; z tych 7.000 zł. zapłacił tylko 2.000 zł.; w jaki sposób reszta została pokryta, tego Jahn Tepie wytłómaczyć nie umiał. Także konszachty z Kannerem i z Altheimem wydały się Tepie podejrzanymi, zwłaszcza zaś to, że Gumiński nie pozwolił Pawelskiemu pojechać na licytację inwentarza Kannera do Jezierzan. Kiedy za poradą Tepy zaczęto przeglądać rachunki i znaleziono jakiś podejrzany kwit Gumińskiego, Gumiński z początku nie chciał przyznać, że to jego kwit, potem go niby poznał, gdzie się jednak pieniądze podziały, odrazu powiedzieć nie umiał, bąkał tylko coś o tem, że ich wcale nie ma lub, że może je ma chwilowo w swojem przechowaniu. Księgi gospodarcze badali z polecenia Tepy i Niementowskiego dwaj rachmistrze: Rejowicz i Hićkiewicz. Kiedy już załatwili się z księgami z r. 1891, miał powiedzieć Pietruski: „E, co to rok 91, dopiero w księgach z lat ostatnich pokażą się ładne kawałki jak w kabale.“ Świadkiem na to jest Hićkiewicz.

Przewodniczący natychmiast zapytuje obecnego w sali Pietruskiego, czy to prawda. Pietruski oświadcza kategorycznie, że tych słów nigdy nie powiedział. Obrońcy żądają wezwania Hićkiewicza na świadka i zauważają przytem, że ich zdaniem cały proces opiera się na plotkach, które zawsze ktoś od kogoś słyszał, a żaden ze świadków nie potwierdza ani jednego faktu z autopsji. Obrońca dr. Aschkenaze wyraża się, że wszystkie plotki zostały ukute przez tłumacką lewicę, pragnącą obalenia głównego ministra tj. Gumińskiego. P. prokurator odpiera te wywody przypominając zasadę psychologiczną, że zbrodniarz nie obstalowuje sobie świadków i dodaje, że zresztą w danym wypadku charakter zbrodni usuwa się z pod autopsji. Ostatecznie uchwalono Hićkiewicza do rozprawy nie wzywać.

Z dalszych zeznań Tepy jeszcze to warte jest wzmianki, że jak słyszał, podpisywanie weksli odbywało się w tajemnicy przed matką Jahna i że Gumiński taił tak przed Jahnem, jako też i przed jego matką, że już tyle weksli jest w obiegu. Na to oświadcza Gumiński, że w istocie nie uważał za stosowne wiecznie trąbić Jahnowi w uszy o stanie weksli, bo jego samego znaczna liczba weksli niepokoiła, chociaż z drugiej strony liczył na to, że wnet nastąpią pomyślniejsze konjunktury i wyratują go z kłopotu.

Sędzia przys. br. Horoch: Z tego by wynikało, że przecież bodaj raz wspomniał pan Jahnowi o znacznej liczbie weksli. Panie Jahn, czy p. Gumiński mówił kiedy panu, że go stan weksli niepokoi.

Św. Jahn: Nie przypominam sobie.

Osk. Gumiński: My byliśmy ciągle razem, jak bracia syamscy i ja mu o tem mówiłem.

Potem odczytywano obszerne zeznania Voltera, przesłuchiwanego w śledztwie zrazu jako świadka, później jako oskarżonego. Pierwsza część tych zeznań, dotycząca zresztą znanych już szczegółów, okazała się wiarygodną, druga okazuje się w ciągu czytania stekiem kłamstw i wywołuje ciągłe zaprzeczenia tak ze strony oskarżonych, jak ze strony trybunału.

Specjalnie niekorzystnemi były zeznania Voltera dla osk. dr. Howurki, gdyż Volter powiada, że Howurka z całą świadomością oszukał Jahna, sprzedając mu swoje udziały. Oskarżony z oburzeniem oświadcza, że Voltera zeznania są kłamstwem od A do Z.

Odczytano także zeznania innych wspólników fabryki, mianowicie pp. Szczepanowskiego, Ciżka i Janecka. Ciżek i Janecek podają jako powód swego wystąpienia ze spółki brak dostatecznego kapitału obrotowego w fabryce i nieuczciwe postępowanie Voltera, który ociągał się z całkowitem spłaceniem swojej wkładki, a na swoje podróże dyrektorskie kazał sobie płacić wysokie djety.

Nader ważnem były także odczytane zeznania dra Tadeusza Niementowskiego, notarjusza, właściciela dóbr w Zbarażu. Opowiada on, że Gumiński zrazu zrobił na nim wrażenie jowialnego, lecz trochę zanadto optymistycznego gospodarza, dopiero, gdy go w r. 1895 powołała matka Jahna do wzięcia udziału w akcji ratunkowej, zmienił świadek swe zdanie o Gumińskim. Już pierwsze jego zetknięcie wtedy z dyrektorem dóbr Jahna, wywarło nań przykre wrażenie. Przyjechał świadek najpierw do Stanisławowa i tam spotkał się z Jahnem; gdy obaj udali się do Tłumacza, po drodze spotkali Gumińskiego, Gumiński był bardzo zmieszany i niezdecydowany, w jaki sposób ma witać intruza, którego widział w Niementowskiem. Dopiero świadek sam wyciągnął doń rękę i powiedział: „No będziemy razem jakoś ratować p. Jahna".

Świadek zauważył także wtedy, że p. Jahn bał się Gumińskiego i uciekał od niego, jakby przeczuwał, że jak tylko Gumiński do niego zagada, to go znowu przekabaci na swoją stronę. Wejrzawszy potem bliżej w gospodarkę Gumińskiego, wykrył świadek liczne podejrzane niedokładności np. w bilansach, które Gumiński przedkładał Jahnowi w wysokościach o krocie tysięcy niższych od tych, któreby odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Kiedy wykryto w księgach niewytłómaczoną zaliczkę 7469 zł. 61 ct., pobraną przez Gumińskiego, usiłował Gumiński zrazu zaprzeczyć swemu podpisowi na dołączonym do tej pozycji kwicie. Skonstatował również świadek, że wkłady Jahna w fabryce nie były zabezpieczone, natomiast wkłady Howurki i Gumińskiego były zabezpieczone, a Gumiński nie umiał świadkowi wytłómaczyć dlaczego się tak stało.

Po oddaleniu Gumińskiego, zarząd dóbr objęli: świadek, oraz pp. Misiengiewicz i Potworowski; w tydzień potem dowiedział się świadek, że pełnomocnikiem Jahna został dr. Howurka. Widocznie dr. Howurka znowu wywarł suggestję na Jahna. Wobec tego świadek złożył poruczony mu przez radę familijną urząd, a pp. Misiongiewicz i Potworowski tak samo uczynili.

Dr. Howurka oświadcza, że na Jahna suggestji wywrzeć nie mógł, bo wogóle kretyni suggestji nie podlegają, dostępnymi dla suggestji są tylko ludzie inteligentni. — Oskarżony widocznie wziął słowo „suggestja" w znaczeniu ściśle medycznem, a nie psychologicznem.

W końcu odczytano zeznania niejakiej panny Kosziny, 48-letniej niewiasty, która mieszkała w domu pp. Jahnów jako towarzyszka matki Emila. Jest to właśnie ta panna Emilja, o której „bolach naokoło całego ciała" wspominał p. Jahn w swym liście, pisanym z kąpiel do dra Howurki. Zeznania jej brzmią na niekorzyść oskarżonych, a zwłaszcza Gumińskiego, wie ona jednak o wszystkiem tylko ze słuchu.

Rozprawę przerwano do godziny trzeciej po południu.

Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kraków 17 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego zgromadzenia delegatów przystąpiono do obrad nad zmianą statutu ogólnego, rozdział IV i V. Wnioskodawca hr. Andrzej Potocki podniósł, że uchwalone już dotychczas zmiany statutu dotyczyły organizacji stowarzyszenia, normowały skład i zakres działania zgromadzenia ogólnego, zaostrzały kontrolę — na czas późniejszy zaś odroczono przeprowadzenie zmiany statutu poszczególnych działów ubezpieczeń. Mowca zaznacza, iż te zmiany nastąpić będą musiały, gdyż wymaga tego wzrost towarzystwa, konkurencja z innemi towarzystwami ubezpieczeń i nabyte doświadczenie. Nieuniknione te zmiany, które rada nadzorcza zaleca, nie będą jeszcze zamknięte i zakończone przez proponowaną dziś reformę statutu, gdyż wkrótce po dalszem dokładnem i wyczerpującem zbadaniu statutu, trzeba będzie przystąpić do zmian zasadniczych, fachowo ważnych i doniosłych, a opartych na doświadczeniu.

Proponowane dziś przez referenta zmiany dążą do utworzenia dwóch nowych funduszów w dziale ogniowym, a mianowicie funduszu dla ubezpieczeń pośrednich i funduszu wyrównawczego. Dalej chodzi o zmiany w dziale gradowym, o określenie praw członków stałych, tj. takich, którzy najmniej od lat 15 stale się asekurują w towarzystwie i o zmiany co do sposobu zachowania pewnej części kapitału towarzystwa.

Uzasadniwszy swe wnioski, prosił hr. Potocki zebranych, aby proponowane zmiany do rozdziału IV i V statutu ogólnego towarzystwa zatwierdzili.

O drugiej godzinie popołudniu odroczono zebranie do godziny 6 wieczorem; na wieczornem posiedzeniu, po wyczerpującej dyskusji, zmianę statutu przyjęto.

* * *

Na zgromadzeniu delegatów tow. wzaj. ubezpieczeń wybrano dziś komisję rewizyjną, w skład której weszli pp. Sędzimir Mieczysław, Noel Adam i Dydyński Stanisław, a jako zastępca p. Józef Jawornicki.

Delegat p. Wiesiołowski imieniem 40 delegatów przedłożył wniosek nagły, uznający potrzebę wprowadzenia nowego oddziału ubezpieczenia zwierząt w transportach i polecający radzie nadzorczej wypracowanie odpowiedniego regulaminu. Wniosek ten przyjęto i wezwano radę nadzorczą, aby na najbliższem zgromadzeniu ogólnem zdała z tego sprawę.

Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezpieczeń na wniosek dyrekcji upoważniła do podpisywania dokumentów odnoszących się do stosunków z członkami urzędników towarzystwa pp: sekretarza Henryka Szatkowskiego, oraz kierowników sekcji Ludwika Gadulskiego, Karola Ryszkowskiego, Czesława Kamieńskiego i Ignacego Biskupskiego.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 16 czerwca.

(Podpalenie hotelu „Morskie oko" w Zakopanem).

Rozprawa przeciw Władysławowi Dzikiewiczowi i Józefowi Rysiowi o podpalenie hotelu „Morskie oko" w Zakopanem, ukończyła się dziś o godz. 2 po południu, wyrokiem, uwalniającym oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności karnej i odsyłającym poszkodowanych z ich pretensjami na drogę prawa cywilnego. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, wskutek czego podsądnych zaraz na wolność wypuszczono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 17 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·70 do 9·75, na jesień od zł. 9·09 do 9·10; żyto na maj-czerwiec 7·72 do 7·77, na jesień od zł. 7·30 do 7·32; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·88 do 4·90, na lipiec-sierpień od zł. 4·90 do 4·92, na wrzesień-październik od zł. 5·09 do 5·10; owies na maj-czerwiec od zł. 6·02 do 6·05, na jesień od zł. 6·— do 6·01; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·— do 13·10; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 17 czerwca. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na październik od zł. 8·99 do zł. 9·09; żyto na październik od zł. 7·09 do 7·10; kukurudza na lipiec od zł. 4·64 do 4·65, na sierpień od zł. —·— do —·—, na maj r. 1900 od zł. 4·84 do 4·85; owies na październik od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł. 12·80 do 12·90. Oferty na pszenicę bardzo słabe. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków 17 czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Drugiemu dniu wyścigów wczoraj sprzyjała prześliczna pogoda. Słońce paliło swymi promieniami, upał prawie nie do zniesienia. Na torze publiczności zebrało się więcej, niż onegdaj. Dzień wczorajszy był pierwszym dniem wyścigów, urządzanych przez galicyjski klub jazdy panów.

W biegu pierwszym, otwarcia, gładkim, meta 2000 m., pierwsza przybyła do mety „Gretchen", klacz kasztanowata p. Wład. Schindlera, druga „Śmigownica" 4-letnia gniada klacz ze stada chorzelowskiego, trzeci „Humbug" 3-letni gniady wałach por. Edwarda Kollera, czwarty wreszcie „Łańcut" 3-letni gniady ogier hr. Kazimierza Montjoye, rotmistrza 13 p. drag. Hr. Montjoye spadł ze swego konia 2 razy — raz u startu, drugi raz w pełnym galopie i dlatego dopiero czwarty przybył do mety. Totalizator płacił 5 za 5 zł., 11 za 10, 58 za 50.

Bieg drugi z płotami. o nagrodę honorową i 1000 koron, meta 2.400 m.. przyniósł zwycięstwo kasztanowatej klaczy ze stada p. Ostoi Ostaszewskiego „La Marquise". Drugi przybył 5-letni gniady wałach bar. Wiktora Ramberga: „Fair play II", trzeci ciemno-gniady ogier por. Kollera: „Chorąży", czwarta „Margherita" 4-letnia klacz majora Hip. Brzozowskiego. Totalizator płacił 12 za 5, 24 za 10, a 122 za 50 zł.

Do biegu trzeciego: steeple chase, meta 3.200 m. stanęły tylko trzy konie. Pierwszy przybył „Nemo", 4-letni kaszt. wałach kap. Pecha, drugi „Hatha" 5-l. gniady wałach por. Fel. Klaka, trzeci „Flirt", gniady wałach por. Wilh. Scholza. Totalizator płacił 6 za 5, 13 za 10, 65 za 50 zł.

Bieg czwarty był także biegiem steeple chase, ale na metę 4000 m. Bieg ten wygrała „Licho", 6-letnia kasztanowata klacz p. Ostoi Ostaszewskiego, druga przybyła „Balladyna" 5-let. gniada klacz podpor. hr. Wilh. Resséquiera, trzeci „Gral" 6-let. gniady wałach por. hr. Leona Thua-Hohesteina. Nawiększe szanse początkowo miał „Gral", ale jadący na nim por. Karecki spadł z konia przy jednej przeszkodzie, wskutek czego „Gral" się opóźnił i przybył do mety trzeci. Totalizator 5 za 5 zł.

Wielką niespodzianką dla grających w totalizatora był bieg piąty, zwyciężył bowiem słabo obsadzony „Cap" 4-letni gniady wałach por. J. Rheina Wolbecka. Totalizator szczęśliwym posiadaczom tykietu na „Capa" wypłacał 72 zł. za 5, 144 za 10. a 721 za 50 zł. Druga przybyła „Walküre" 4-letnia kasztanowata klacz hr. St. Siemieńskiego, trzeci „Salem" 5 letni kasztanowaty wałach rotm. Ottokara Strerumitza. Był to bieg z płotami o nagrodę dam.

Bieg szósty, gładki, o nagrodę trybun zakończył dzień wczorajszy. Pierwsza przybyła do mety (1600 m.) „Trilby" 3-letnia gniada klacz ze stadniny Makosfalva, druga 3-letnia ciemno gniada klacz por. hr. Spaura: „Duly", trzecia: „Dyląŋówka" 3-letnia klacz markiza Guya de Boisheberta Totalizator płacił 8 zł. za 5, 17 za 10, 89 za 50.

We wszystkich biegach jeździli panowie. Hr. Montjoye, por. Karecki, którzy spadli z koni, nie odnieśli żadnego szwanku.

Dziś trzeci dzień wyścigów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Abendpost* polemizuje z dzisiejszą *Arbeiter Zeitung* i powiada: „Dziennik ten, jakkolwiek zawsze uporczywie dowodził, że żywotnym interesem Węgier jest utrzymanie związku cłowego, dziś imputuje Węgrom odrazu plan samobójczy i wzywa je, aby za wszelką cenę jak najrychlej starały się wprowadzić separację cłową. W swym szalonym fanatyzmie separatystycznym Węgrzy — według *Arbeiter Zeitung* — powinni pójść tak daleko, aby raczej zrzec się zawarcia traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, niż utrzymać związek cłowy z Austrją."

Słusznie podnosi *Vaterland*, że z chwilą, gdy na Węgrzech przeminie pierwsza gorączka separacyjna i trzeźwemu sądowi ustąpi miejsca, to i tam gruntownie się nad tem zastanowią, czy mają rzeczywiście obstawać przy zawarciu traktatów handlowych z czteroletnim terminem. Przekonanie to czerpie swą siłę w fakcie, że Węgrzy w dojściu do skutku traktatu handlowego z państwem niemieckiem przynajmniej tak samo są interesowane, jak druga część monarchji.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 17 czerwca. Wczoraj rozdano posłom motywa do nowych przedłożeń ugodowych. W motywach tych powiedziano, że ustawy wniesione są wyrazem przekonania, iż utrzymanie obecnych stosunków najlepiej odpowiada ekonomicznym, szczególnie zas rolniczym interesom kraju, przez to bowiem zapewnia się węgierskiemu rolnictwu stały zbyt krajowych produktów surowych wewnątrz obszaru cłowego.

Budapeszt 17 czerwca. Komisja ekonomiczna przyjęła wczoraj ustawę, dotyczącą uregulowania stosunków cłowo-handlowych z Austrją, w dyskusji ogólnej i szczegółowej, po dłuższej przemowie prezydenta Szella, który polemizował z rozmaitymi zarzutami mowców opozycyjnych. Prezydent ministrów oświadczył, że jest zwolennikiem wspólności cłowej, a mianowicie, o ile można, na zasadzie sojuszu cłowo-handlowego, z zastrzeżeniem praw przysługujących krajowemu rolnictwu i przemysłowi — uważa jednak prawo samoistnego urządzenia obszaru cłowego, jako doniosły środek obronny kraju na wypadek, gdyby się nie udało, czego jednak nie przypuszcza, węgierskich stosunków ekonomicznych odpowiednio urządzić. Z tego faktu, że powiodło się uregulowanie na podstawie wspólności cłowej, Koloman Szell wnosi, że oba państwa, połączone ze sobą nierozerwalnym węzłem, przecież dojdą do porozumienia, strzegąc równocześnie obustronnych interesów.

Budapeszt 17 czerwca. Komisja finansowa sejmu węgierskiego przyjęła zarówno w ogólności jak i w szczegółach przedłożenie, dotyczące regulacji stosunków cłowo-handlowych.

Budapeszt 17 czerwca. Izba posłów uchwaliła we czwartek rozpocząć dyskusję nad przedłożeniami ugodowemi.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 17 czerwca. Izba deputowanych odesłała do komisji artykuł 1 przedłożenia, dotyczącego politycznych zarządzeń. Posiedzenie izby zamknięto wśród wielkiego poruszenia.

Upadek gabinetu Dupuy.

Paryż 17 czerwca. Poincarè miał wczoraj przed południem dłuższą konferencję z Brissonem, Ribotem i Sarrienem, poczem udał się do pałacu elizejskiego. Popołudniu odbyła się u Poincarego, przy współudziale Brissona w charakterze doradcy, konferencja z kilku wybitniejszemi osobistościami, którym Poincaré zamierza ofiarować teki ministerjalne.

Paryż 17 czerwca. Po długich naradach z rozmaitymi politykami zerwał Poincarè rokowania, ponieważ radykali odrzucili poczynione im propozycje. Poincarè był wczoraj na audjencji u prezydenta Loubeta, aby zrzegnować z powierzonej mu misji złożenia gabinetu. Loubet przyjmie dzisiaj prezydentów senatu i izby deputowanych, a misję utworzenia nowego gabinetu powierzy prawdopodobnie b. ministrowi Delcassè, albo Waldeck-Rousseau'owi.

Paryż 17 czerwca. Dzienniki przeważnie wyrażają ubolewanie z powodu nieudania się misji Poincaré'go oraz utrzymują, że sytuacja stała się przez to bez porównania trudniejszą. Wymieniają rozmaite osobistości, które powołane będą do utworzenia gabinetu, najszerszem jest przekonanie, że misję tę otrzymają Delcassé lub Waldeck-Rousseau.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 17 czerwca. Ajencja Hawasa zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby Casimir Perier dotychczasowemu ministrowi wojny Kratzowi wyraził był ubolewanie z powodu rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż 17 czerwca. *Echo de Paris* dowiaduje się z rzekomo dobrego źródła, iż proces Dreyfusa przed nowym sądem wojennym w Rennes rozpocznie się 17 lipca.

Wiedeń 17 czerwca. *Politische Correspondenz* donosi z Petersburga, że tam nic nie wiadomo o rzekomo projektowanem przybyciu króla rumuńskiego na dwór carski.

Paryż 17 czerwca. Sąd policji poprawczej skazał za rozruchy w Auteuil dwóch oskarżonych na 3 miesiące, jednego na 2 miesiące, jednego na 1 miesiąc, dwóch (a między nimi hr. Diona) na 14 dni więzienia, a jednego na 200 franków grzywny. Neuville został uwolniony.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dr. Jana Rozwadowskiego nadzwyczajnym profesorem lingwistyki porównawczej w uniwersytecie w Krakowie.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego dyrekcji domen i lasów we Lwowie, Kazimierza Tychowskiego, adjunktem administracyjnym.

Minister oświaty wystosował do wszystkich rad szkolnych krajowych okólnik, dotyczący uproszczenia nauki matematyki i fizyki w wyższych gimnazjach.

Praga 17 czerwca. Sąd krajowy w II instancji zatwierdził dziś wyrok sądu deleg. miejskiego w Pradze, który skazał posła sejmowego Jana Bartaka na 5 zł. grzywny za wmięszanie się do czynności urzędowych. Przekroczenia tego dopuścił się skazany na zebraniu kontrolnem, gdzie na odpowiednie wezwanie odpowiedział po czesku.

Petersburg 17 czerwca. Koło Jekaterynburga wykoleił się pociąg towarowy. Dziewięć wagonów zgruchotanych, lokomotywa uszkodzona, a jeden konduktor ciężko ranny.

Brest 17 czerwca. Z powodu sprzeczki powstałej na tle sprawy Dreyfusa, pojedynkowało się tutaj dwóch profesorów z dwoma oficerami. Jeden profesor i jeden oficer są ranni.

Halifaks 17 czerwca. W kopalni węgla Caledovia nastąpił wybuch gazów. Zginęło 120 osób, z których dotychczas wydobyto 20.

Wiedeń 17 czerwca. Minister dla Galicji Jędrzejowicz wyjechał wczoraj wieczór do Rzeszowa.

Berlin 17 czerwca. „*Berliner Börsen Courier*" ogłasza korespondencję z Wiednia o zapatrywaniu się sfer miarodajnych we wspólnym rządzie austro-węgierskim na kompromis ugodowy między rządami obu połów monarchii zawarty. Powiedziano tam, że kierownictwo urzędu spraw zagranicznych przewiduje nie tylko możliwość, ale prawdopodobieństwo zawarcia do r. 1913 traktatu cłowo-handlowego. Zawarcie traktatów handlowych na 4 lata tylko, byłoby nietylko problematycznem, ale nie należałoby wyłącznie do Austrji. Kierownictwo urzędu zagranicznego upatruje właśnie dobre strony kompromisu w tem, że daje możność zawarcia jedności cłowej nietylko na 4 lub 6 lat, ale na czas dłuższy. Naturalnie koniecznem jest do tego, aby odpowiednia ustawa uchwalona była w drodze parlamentarnej. Z tego wynika, że od czynników parlamentarnych w Austrji zależy, aby rzecz wprowadzić na dobre tory, nie powinny więc one ograniczać się do wyszukiwania jedynie złych stron kompromisu.

Londyn 17 czerwca. *Times* donosi, że gubernator z Tschiking otrzymał od Czung-li-jamenu zawiadomienie, że należy się w najbliższej przyszłości spodziewać zupełnego uregulowania włoskich żądań. Wiadomość ta dotychczas nie została potwierdzoną.

Stambuł 17 czerwca. Z powodu noty serbskiej w sprawie ostatnich zajść na granicy serbsko-tureckiej, sułtan polecił wydanie mieszanej komisji z delegatów serbskich i tureckich celem zbadania przyczyny zajść i wykrycia winnych. Ze źródeł tureckich donoszą, że dwóch tureckich żandarmów jest przez serbów zabitych.

ROZMAITOŚCI.

Egzekutorowie podatkowi odbędą dziś walne zgromadzenie towarzystwa „Samopomoc" w Przemyślu. Będą radzili nad polepszeniem swego bytu, dotychczas nader opłakanego i nad stabilizowaniem ich jako służby rządowej. Dotychczas egzekutorowie są tylko za kontraktem. O doli egzekutorów podatkowych pisaliśmy już w łamach naszego pisma i zamieścimy jeszcze wkrótce kilka o tem artykułów. Obradującym w Przemyślu egzekutorom zasyłamy serdeczne: Szczęść Boże, z życzeniem, aby jak najprędzej doczekali się poprawy swego bytu!

Krwawy dramat W Rydze rozegrał się wstrząsający dramat. Do łoża chorej matki przybył student teologji z uniwersytetu dorpackiego, Marcin Dreisigis, syn ubogiego rzemieślnika. Wycieńczony egzaminami i pod wpływem zgonu, nieszczęśliwy wpadł w szał i zastrzelił z rewolweru najpierw ojca, a potem siebie. Przed dokonaniem morderstwa majaczyły mu się w głowie ostatnie wyrazy konającej: „Cierpię, jeszcze dwie trumny."

Wiadomości giełdowe.

(fr.) Przybył giełdzie naszej nowy papier nadający się do ryzykownej spekulacji. Papierem tym to akcje węgierskiego przemysłu cukrowego, skartelowanego w wielkie towarzystwo akcyjne. Akcji tych istnieje 10.000 sztuk. Dotychczas trzymali je kapitaliści węgierscy w swych rękach i dzięki temu wyśrubowali kurs ich z 600 zł, na 1080 zł. Obecnie chcieliby zdaje się pozbyć się bodaj częściowo ciężaru posiadania tych papierów i „ubrać" w nie publiczność austrjacką, dla tego też wprowadzili je na giełdę wiedeńską. Popyt o te nowe akcje był dziś bardzo nieznaczy. Ze względu na to, że sprawdzają się pogłoski o zamiarze połączenia niemieckiego i austrjackiego kartelu żelaznego w jeden ogromny kartel — panowała dziś na targu naszym zwyżkowa tendencja. Skorzystały z niej prawie wszystkie walory z wyjątkiem rent. W Berlinie zawiązało się towarzystwo akcyjne celem budowy kolei w Chinach. Wiadomość o tem wywarła tam doskonałe wrażenie, które jednak w dalszym ciągu sparaliżowane zostało podrożeniem gotówki w eskoncie prywatnym powyżej urzędowej stopy banku państwowego.

Wiedeń 17 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 356·—, Akcje węg. Zakł. kred. 386·—, Akcje Anglobanku 152·—, Akcje Unionbanku 317·—, Akcje Laenderbanku 237·50, Akcje Bankvereina 273·—, Akcje Bodencredit 473·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 388·—, Akcje kol. państw. 354·75, Akcje kolei południowej 69·25, Akcje tramwajowe 480·—, Akcje kol. Elbethal 262·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 234·10, Akcje Rima Muranji 303·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1238·—, Akcje fabryki broni 205·—, Akcje tureckie tytoniowe 136·50, Oblig. węg. indem. 95·—, Renta majowa 100·25, Austr. renta koronowa 100·10, Węg. renta koronowa 96·45, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9?·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 63·60, Marki 58·92, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. hr. Dzieduszycki z synem z Jezupola. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. A. hr. Mniszek z żoną z Makuniowa. E. Dudziński z Klicka. S. Jędrzejowicz z Jasionki. J. H. Goldstein, M. Schweitzer z Wrocławia. J. Smalawski z Uherca. Dr. J. Efrusi z Odesy. E. Schnell z Brodów. H. Kosowski z Tarnowa. A. Kunz z Wiednia. J. Grundman z Herzogburga. K. Radoszewski z Pyszkowiec. Z. Janowski z Falijówki. A. Śmiałowski z Wels.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Po śmierci brata mego ś. p. **dr. Franciszka Fuchsa** przesiedlam się do Lwowa i obejmując po nim **atelier dentystyczne** w domu przy **placu Marjackim l. 9**, rozpocznę z dniem 21 b. m. praktykę dentystyczną, którą dotychczas przez lat 8 samodzielnie wykonywałem w Czerniowcach. 537 1—4

Dr. Stanisław Fuchs.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 277 1—26

Kochanowskiego 10. Dwa frontowe pokoje i kuchnia, 1 lipca. 285 1-3

4 pokoje z kuchnią i spiżarką, II piętro, od 1 lipca do najęcia, ul. Teatralna l. 1. przy pl. Marjackim. 286 1—2

Ogród z pomieszkaniem do najęcia. Św. Wojciecha 9 a. 287 1-1

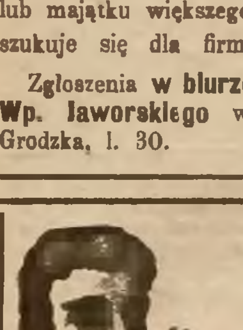
Pomieszkania elegancko z komfortem w kamienicy przy ul. Ochronek l. 4 **od 15 czerwca b. r. do wynajęcia w parterze:** jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, spiżarce, łazience, pokoju dla sług; jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazience i spiżarce; **w I i II piętrze:** cztery pomieszkania, każde po 4, 5, 6 lub 7 pokoi, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarki, pokoju dla sług i balkonu frontowego od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowadzone są wodociągi, gazowe oświetlenie i dzwonki elektryczne. 499 1—7

Znakomity koniak francuski kuracyjny
odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Parasolki
francuskie, angielskie i wiedeńskie, kolorowe, fantazyjne i czarne od 3 zł., koronkowe od 6·50; od 15 czerwca ceny o 20% tańsze.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8,
529 (róg Hetmańskiej). 1 6

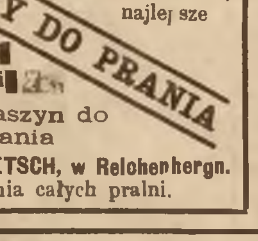
Agronom
Czech, w sile wieku, energiczny, od kilku lat w Galicji, we wszystkich gałęziach gospodarstwa obznajomiony, mogący złożyć większą kaucję, szuka posady od 1 lipca b. r.

Lasu szpilkowego kilkaset mórg — lub majątku większego z lasami, poszukuje się dla firmy zagranicznej.
Zgłoszenia **w biurze komis. infor. Wp. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, l. 30. 532 1-2



Trąba jerychońska
Epokowy wynalazek! Patenty we wszystkich państwach! Używać może natychmiast każdy bez muzykalnych wiadomości. Największa zabawa i rozrywka dla młodych i starych, tudzież dla Towarzystw, oddziałów wojskowych, także na wycieczkach do grania pieśni, tańców, marszów, oper i t. d. Za nadesłaniem **50 ct.** (także w markach) opłatnie. Zaliczka **75** ct. 1-1
M. Feith, Wiedeń II., Taborstras. 11/8.

Poplamione
ubrania męzkie
i 516 1—4
suknie damskie
oddaje się jak nowe
w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie
Szymona Weissa
we Lwowie,
ulica Kopernika liczba 12.
Pochwalne listy ze wszelkich stron.



Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do **bielizny, magle,** najlepsze
MASZYNY DO PRANIA
dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergn.
Urządzenia całych pralni.

Realność w Bandrowie
8 kilometrów od Ustrzyk oddalona z 38 morgów włącznie 8 morgów lasu z 2ma domami o 2 i 4 pokojach z kuchniami z 2ma wielkiemi stodołami i z szopą w dobrym stanie zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość u c. k. notarjusza w Ustrzykach dolnych. 485 1—1

Na sezon letni!!
Kręgie i kule do kręgielni z drzewa,
„Lignim sanctum"
„Lavn-Tennis"
Rakiety i Piłki do Lavn-Tennis. 438 1—3
KROKIETY
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy pokojowe gimnastyczne.
HUŚTAWKI
ogrodowe dla dzieci
poleca najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Na sezon letni!!
do odświeżania i konserwowania
letnich bucików.
Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną 312 1-20
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnerä" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór
Jako też oryginalne angielskie
LAKIERY i kremy na SKÓRĘ
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwow,
ul. Hetmańska l. 4.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
ulica Karola Ludwika liczba 3, pierwsze piętro
gmach Tow. kredyt. ziemskiego 60 1—?
udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.
Przedmioty zastawione w innych Bankach przenosi Zakład
na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie **różnicę powstałą z wyższej taksy,** wraz z kwitem swego Zakładu.
Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Mentl,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.
Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—18
Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.
Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.
Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.
NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftula Teepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
M. Graf, ul. Lindego.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Hereld, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Krans, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich
J. Nowożenink, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
J. Preksch, ul. Łyczakowska 43 a.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
M. L. Schütz, Wałowa.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.

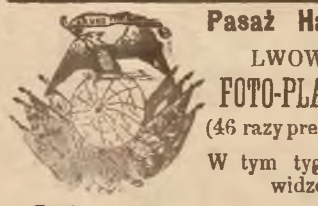
6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności pędoju u krów.**
Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.
Kwizdy pokarm wzmacniający
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynk na 50 porcyj 3 zł.
Kwizdy proszek dla świń
djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie p. 1.20.
Kwizdy proszek dla drobiu
djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.
Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.
Kwizdy kit do kopyt
sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.
Kwizdy mydło do mycia 53 b 1—?
dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.
Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.
Kwizdy „Rattentod"
nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.
Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

W Brzuchowicach
przy zakładzie hydropatycznym S. Naganowskiego jest 535 1-1
willa umeblowana do wynajęcia.

58
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą 497 1—5
JAN WALLACH
i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piątrze
SKŁAD SUKNA
NA KONFEKCJE DAMSKIE.



Pasaż Hausmana
LWOWSKIE
FOTO-PLASTIKON
(46 razy premiowane)
W tym tygodniu do widzenia
Podróże prezydenta Faura
po Francji i Rosji.
524 Wstęp 10 centów. 1—1

Niezawodne środki
przeciw
molom i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
polecają 352 1—4
FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.

SZCZAWNICA **ZAKŁAD** zdrojowo-kąpielowy klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.
Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d.
Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i droguerjach krajwych. 298 1-3
Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. — Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

CYRK HENRY
Niedziela, 18 czerwca godz. 8-ma wieczór, **Wielkie wspaniałe przedstawienie,** bogato-wyborowy program.
Mr. Loyal, fenomenalny joungler na koniu. Trupa **Benedetti,** sensacyjni gimnastycy. **Br. Castagna,** muzykalni klowni. Wielki balet. **Dyr. Henry,** najlepsze szkolne konie. Panna **Margot v. Standerup,** jeżdżenie szkolne. Klowni **Coco** i **Mr. Barker.** Trupa Alexander **Paoli** etc.
Poniedziałek wielkie przedstawienie. Debiut nowych artystów.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Papier c. k. uprzywilejowanej
fabryki tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—38
Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.
Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.
Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.
Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojewski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Astro-węgierskie patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Drn C. M. Fabera.**



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—20
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



Nie w tutkach!
Jedynie prawdziwy we flaszce (z nazwiskiem „Zacherl!")
To jest prawdziwie nie oszukańcza, radykalna pomoc przeciw wszelkiej pladze owadów.
Składy wszędzie tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone. 424 1—3

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.